



tekst

MIROSLAW JAROSZ

redaktor wydania

Dawać świadectwo kapłańskiego i ewangelicznego życia można w każdych okolicznościach. Można. Trzeba tylko wiedzieć, że Bóg najczęściej inaczej nas prowadzi, niż moglibyśmy sobie wyobrazić. On wie lepiej. Jeżeli chcemy z Nim żyć w zgodzie, musimy o tym pamiętać. Wtedy nawet kapłan, który porusza problemy współczesnej elektrotechniki, może być nie mniej wiarygodny od tego, który tłumaczy prawdę wiary. O ks. Wojciechu, który nie uczy młodzieży katechezy, piszemy na str. IV i V.

Życie chrześcijanina nie może być ponure i smutne. **Młodzież zafascynowana ekumeniczną wspólnotą** chce o tym mówić innym.

To pierwsze takie spotkanie w naszej diecezji – wyjaśnia ks. Dominik Wargacki, diecezjalny duszpasterz młodzieży. – Pomysł jego zorganizowania wyszedł od tych, którzy na przełomie roku 2010 i 2011 zgromadzili się wraz z innymi w Rotterdamie, aby uczestniczyć w Europejskim Spotkaniu Młodych. Nie chcieliśmy doświadczenia tamtego spotkania ograniczać do jednorazowego wydarzenia, tylko zacząć tworzyć małe wspólnoty, gdzie będzie można dzielić się doświadczeniami i łączyć w radosnym przeżywaniu wiary.

12 lutego do domu rekolekcyjnego sióstr elżbietanek w Strzegomiu, gdzie zorganizowano spotkanie, przybyło



W trakcie kolejnych spotkań młodzież będzie przygotowywała się do wyjazdu na Europejskie Spotkanie Młodych w Berlinie

25 osób z Dzierżoniowa, Strzegomia i Bielawy. Była wspólna modlitwa, Eucharystia i spotkania w grupach dzielenia. Podsumowano wyjazd do Rotterdamu i dzielono się doświadczeniami, jakie z niego przywieziono.

– Chcemy, by idea Taizé rozwijała się w naszej diecezji – mówi ks. Rafał Masztalercz, współorganizator dnia

skupienia. – Systematyczna formacja odbywa się w parafiach. Chcielibyśmy też raz na kwartał organizować spotkania diecezjalne. To jest pierwsze z nich. Kolejne odbędzie się przed wakacjami. Mamy nadzieję, że na każde następne młodzież będzie przybywała coraz liczniej.

Mirosław Jarosz

Przyjdźcie, a zobaczycie



KŁODZKO, SPEKTAKL „DROGA”. W mroku faszyzmu i wobec światła wiary bardzo dobrze odnalazł się Patryk Owczarz grający męczennika z Dachau

To, co dwie polonistki, dwie anglistki i germanistka zrobiły z licealistami kłodzkiego Chrobrego, zasługuje na pełne uznanie. Spektakl „Droga” to poetycki testament bł. ks. G. Hirschfeldera.

Twórcom udało się w mocny i sugestywny sposób pokazać istotę męczeńskiej śmierci oraz stworzyć atmosferę głębi, która inspirowała młodego księdza. Byłoby wielką stratą, gdyby spektakl nie został zaprezentowany szerszej publiczności. Dopóki grający w nim maturzyści są jeszcze w szkole, wszyscy kłodzcy licealiści powinni wykorzystać okazję i przeżyć dwadzieścia minut z niemieckim Popiełuszką. Takie chwile zostawiają w pamięci i w sercu głębokie ślady.

Młody kreator sztuki kulinarnej



Bartosz Peter w trakcie przygotowywania nagrodzonego później dania

WAŁBRZYCH. Bartosz Peter, uczeń Zespołu Szkół nr 7, zakwalifikował się do finału ogólnopolskiego konkursu gastronomicznego „Młody kreator sztuki kulinarnej”.

Gęś w towarzystwie jabłka, z kremową kaszą i kapustą oraz sosem żurawinowym podbiła podniebienia komisji konkursowej w Poznaniu. Dzięki temu Bartosz, który w konkursie bierze udział już po raz drugi, w marcu będzie walczył w ścisłym finale o I miejsce. Warto

również dodać, że Zespół Szkół nr 7 po dwuletnich staraniach jako jedyny w powiecie otrzymał certyfikat „Szkoła Przedsiębiorczości”, zaświadczaający, że pełni rolę lokalnego centrum edukacyjnego z dziedziny przedsiębiorczości dla młodych ludzi. Certyfikat przyznawany jest na 3 lata przez Fundację Młodzieżowej Przedsiębiorczości przy współpracy z Ministerstwem Edukacji Narodowej i Polską Agencją Rozwoju Przedsiębiorczości.

Do wód!

Pijalnia wód w Szawnie-Zdroju. Dawniej dolnośląskie źródła należały do europejskiej elity. Wspólna kampania ma przywrócić ich sławę



DOLNY ŚLĄSK. Pod hasłem „Do wód na udany wypoczynek” rozpoczyna się kampania promocyjna dziesięciu dolnośląskich gmin, które dzięki partnerskiej współpracy otrzymały ponad 2 mln zł z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego na wspólną promocję produktu turystycznego „Uzdrowiskowy Dolny Śląsk”. Grupę tworzą: Jelenia Góra, Świeradów-Zdrój, Niemcza, Kudowa-Zdrój, Duszniki-Zdrój, Polanica-Zdrój, Szczawno-Zdrój, Jedlina-Zdrój, Łądek-Zdrój i Bystrzyca Kłodzka.

Autorzy kampanii liczą, że dolnośląskie uzdrowiska, które przez lata były jednym z najatrakcyjniejszych kurortów Europy, będą znowu modne. Reklamując się wspólnie, dolnośląskie kurorty chcą zainteresować swoją bogatą ofertą osoby poszukujące atrakcyjnych form aktywnego spędzania wolnego czasu, turystyki i rekreacji. Przede wszystkim zaś oferują zabiegi z wykorzystaniem uzdrowiskowych źródeł wód leczniczych i mineralnych.

Towarzystwo Upiększania Wałbrzycha

WAŁBRZYCH. Stowarzyszenie, które ma upiększać Wałbrzych, powołują do życia Piotr Krackowski i Daniel Huszcz. Ich diagnoza dotycząca tego, jak wygląda, i jak zarządzany jest Wałbrzych, nie jest optymistyczna. Ta inicjatywa to kolejny krok ku zmianie złego wizerunku miasta, jaki ma w całej Polsce. Piotr i Daniel chcą zmienić przede wszystkim dwie największe dzielnice, Piaskową Górę i Podzamcze. Zachęcają do pisania, fotografowania, kręcenia filmów, tworzenia prac plastycznych, szperania w miejskich

pamiętkach. Wszystko na temat i z tezą: „Wałbrzych jest piękny”, bo jak twierdzą, naprawdę jest się czym pochwalić. Wałbrzych to nie tylko biedaszyby, ale także fantastyczne tereny, wieloletnie tradycje sportowe, niebanalne zabytki, czołowy w kraju teatr, a przede wszystkim świetni ludzie, którzy kształtują wizerunek miasta i powinni się teraz o niego upomnieć. Owoce akcji prezentowane będą w lokalnych mediach. Mają być również wysłane m.in. do redakcji TVN i tygodnika „Wprost”.



Tak wyglądają podwórka zaledwie kilkanaście metrów od rynku

Sposób na sukces ucznia

ŚWIDNICA. Od 1 marca do końca czerwca 2012 r. w świdnickich szkołach podstawowych (klasy I-III) będą się odbywały specjalistyczne zajęcia, które mają pomóc rozwiązać trudności uczniów np. w czytaniu i pisaniu, zdobywaniu umiejętności matematycznych czy posługiwaniu się mową. Zorganizowane zostaną również zajęcia rozwijające uzdolnienia i zainte-

resowania uczniów – taneczne, językowe, zdolności w obszarze nauk matematyczno-przyrodniczych i wiele innych. Wszystko dzięki kwocie ponad 584 tys. zł które otrzymało miasto w ramach projektu „Indywidualizacja – sposób na sukces ucznia”. Zakupiony zostanie ponadto sprzęt i pomoce dydaktyczne niezbędne do realizacji konkretnych zajęć.

GOŚĆ ŚWIDNICKI
Komentarz historyczno-kulturowy do niedzielnej Ewangelii
na www.diecezja.swidnica.pl.
„Zachwył na dobry początek”,
przygotowanie:
ks. Roman Tomaszczuk.

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Razem dla życia



Aborcja jest morderstwem dokonywanym w majestacie prawa – przekazuje wystawa „Wybierz życie”

DIECEZJA. Kilkadziesiąt osób spotkało się 12 lutego z Jackiem Sapą, prezesem Fundacji „Narodowy Dzień Życia”, organizatora corocznych akcji związanych z obchodami Narodowego Dnia Życia (24 marca). – Cieszy bardzo, że spotkali się ludzie, którzy rozumieją, iż działania w pojedynkę nie dają takich efektów i możliwości jak współpraca – komentuje ks. Krzysztof Ora. – Chcą zatem zjednoczyć siły w konkretnych działaniach na rzecz ochrony życia w Polsce – dodaje. Zebrani w kurialnej auli wysłuchali Jacka Sapy, który opowiadał o dotychczasowych projektach inicjowanych przez fundację (marsze dla życia, próby inicjatyw ustawodawczych, akcje

medialne). Prezes ostrzegwał przed zniechęceniem w działaniu, chwalił pomysły lokalnych stowarzyszeń (np. zapoczątkowanie Kuźni Wiary, pomoc w akcjach zbierania podpisów na rzecz ustaw bioetycznych, protest wobec pornografii w miejscach publicznych czy organizacja wystawy „Wybierz życie”). Uczestnicy spotkania wychodzili z niego z przekonaniem, że warto stworzyć szerszą płaszczyznę współdziałania ruchów i stowarzyszeń szanujących i promujących wartości ewangeliczne. Poza tym zadeklarowali pomoc w kolejnej akcji zbierania podpisów pod projektem ustawy zakazującej aborcję w Polsce, a tym samym odpowiadającej na oczekiwania Kościoła w tej materii.

71. rocznica pierwszych zesań na Syberię

PIŁAWA GÓRNA. 10 lutego w kościele pw. św. Marcina Mszą św. rozpoczęto obchody 71. rocznicy pierwszych zesań na Syberię. Eucharystii przewodniczył ks. Zbigniew Wolanin. Obecne na niej były osoby zesłane na Syberię w 1940 r. i w kolejnych latach, gdy zsyłki kontynuowano aż do roku 1952. Jak podkreślają sybiracy, zachowanie pamięci tamtych wydarzeń i przekazanie ich młodemu pokoleniu jest dla nich bardzo ważne. Szczególnie dlatego, że przez całe dziesięciolecie nie wolno im było o tym mówić. Dlatego bardzo się cieszą, że w obchodach wzięli udział

także uczniowie z piławskiego Gimnazjum im. Zesańców Sybiru. Młodzież przygotowała z tej okazji specjalny program artystyczny.

Nikt nie zna dokładnej liczby deportowanych. Szacuje się jedynie, że podczas czterech masowych wywozków „elementów antysowieckich” ludności z kresów wschodnich wywieziono około 900 tys. osób. Na Syberii dostawali siekiere i szli do wyřębu lasu lub innej pracy. Wszyscy powyżej 12. roku życia pracowali codziennie obowiązkowo przez 12 godzin, w atmosferze strachu i przy siarczystym, nawet 40-stopniowym mrozie.

Podmiana

WITOSZÓW DOLNY. Zabytkowe figury Niepokalanie Poczętej i św. Jana Nepomucena, które do niedawna zdobiły przykościelne kaplice, na wniosek B. Obelindy, wojewódzkiego konserwatora zabytków, zostały przeniesione do wnętrza kościoła. – Znalazły swoje miejsce w prezbiterium obok głównego ołtarza – wyjaśnia ks. J. Lipniak, proboszcz. – Zakupiliśmy już dwie figury, które staną w miejsce tych zabytkowych – dodaje. W kapliczkach pojawi się teraz Matka Boża Wspomożenia Wiernych i św. Józef. – Zależało mi na tym świętym, ponieważ jest on bardzo niedocenianym w naszej pobożności – mówi proboszcz i zapowiada kolejne etapy prac remontowych: wymiana okien na wieży kościoła i uruchomienie zegara. A już wkrótce w plebanijnym ogrodzie stanie prawie czterometrowa figura Chrystusa z Corcovado („Corcovado” znaczy garbus, jest to granitowa góra o wysokości 710 m w południowo-zachodniej części Rio de Janeiro w Brazylii).



Ta żywcina figura zastąpi zabytkową drewnianą rzeźbę, narazoną w kapliczce na niszczący wpływ pogody i kradzież

Na szczycie góry znajduje się 38-metrowy pomnik Chrystusa Zbawiciela, który został wybrany na jeden z nowych siedmiu cudów świata).

Sakramentalna zbroja

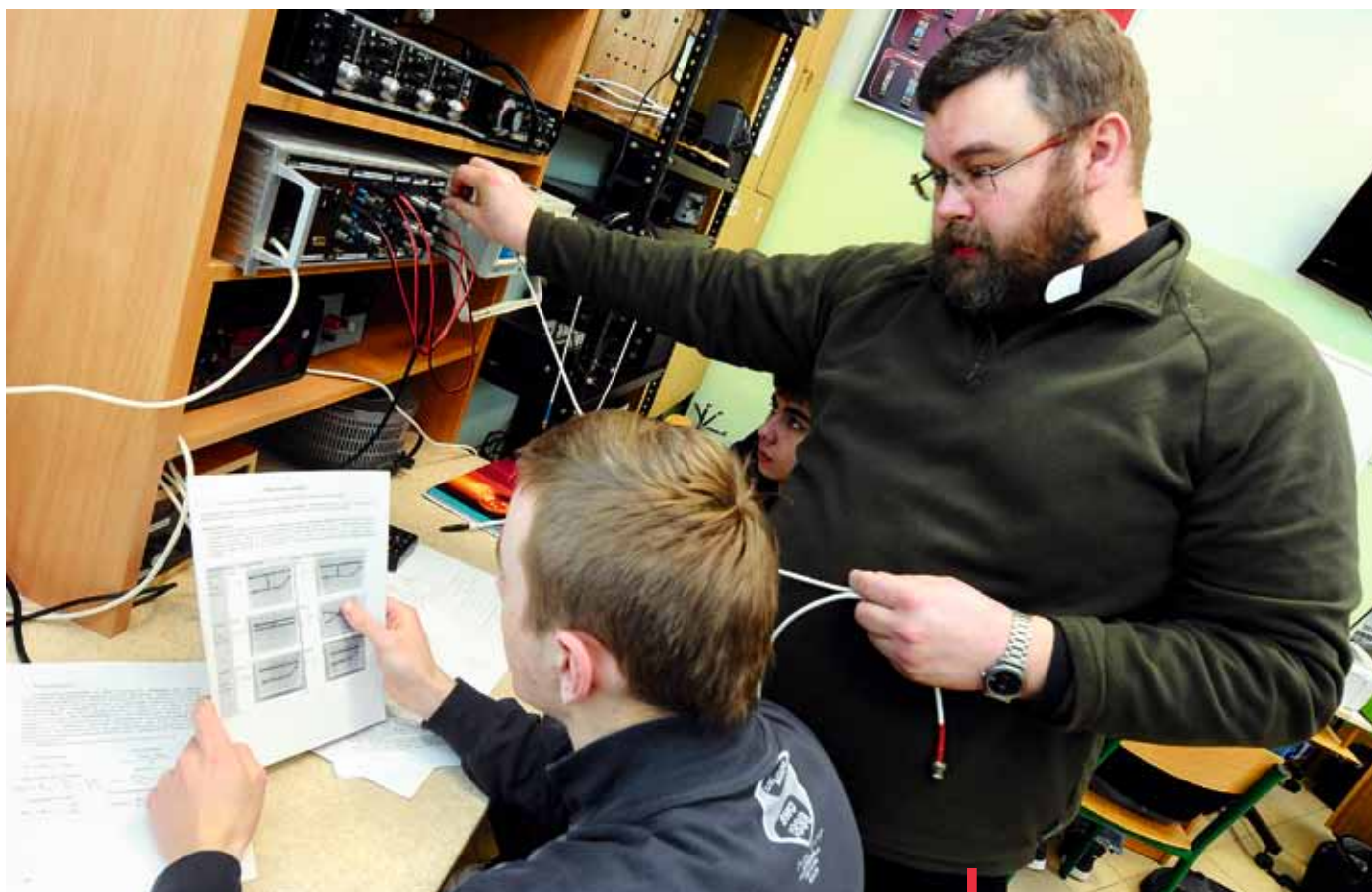
ŚWIDNICA. 11 lutego, we wspomnienie MB z Lourdes i Świątoby Dzień Chorego, kilkaset osób wzięło udział we Mszy św., podczas której m.in. bp A. Bałabuch udzielał sakramentu namaszczenia chorych. Celebracja odbyła się w katedrze, a biskupowi towarzyszyli kapelani szpitalni oraz księża ze Świdnicy. Przed obrzędem namaszczenia w homilii biskup objaśniał sens tego znaku. – Uzbrają on przeciwko szatanowi, zwątpieniu i beznadziei. Chroni, by człowiek mógł zwyciężać w próbie cierpienia – mówił. – Dla mnie ważne były

słowa o tym, że cierpienie możemy ofiarować, że jego potęgą jest tylko pozorna w porównaniu z chwałą nieba oraz że zmartwychwstały Pan daje nam ocalenie – wyznała K. Nawrotowicz, która do katedry przyjechała ze swoją mamą z Dzierżoniowa. – Dobrze jest wiedzieć, że starość jest komuś potrzebna, że się na coś przydaje, chociaż Panu Bogu! – komentowała wiekowa B. Stolarska z Wałbrzycha. Na koniec modlitwy wszyscy chorzy zostali zawierzeni Świdnickiej Pani, która jest czczona w katedrze jako Uzdrawienie Chorych.

– Sakrament chorych jest także pomocą dla ludzi w podeszłym wieku – mówił 11 lutego bp A. Bałabuch



Książdz cywil



EDUKACJA.

Ten nauczyciel
zna się
tak samo dobrze
na doksologii,
transfiguracji
czy kerygmacie,
jak na
oscyloskopach,
multimetrach
cyfrowych i pół-
przewodnikach.

tekst i zdjęcia

KS. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

Spotkanie towarzyskie. Przy jednym stole siedzą m.in. Krystyna Kowalonek i ks. Wojciech Drab. Ona jest dyrektorem Zespołu Szkół Budowlano-Elektrycznych im. Jana III Sobieskiego w Świdnicy. On księdzem od dziewięciu lat i świeżym wikarym w parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Świdnicy. Jest jeszcze proboszcz. I to on właśnie oznajmia: – O, to jest dyrektorka szkoły, w której nie ma godzin dla ciebie – zwraca się do ks. Wojtka, przedstawiając go pani Krystynie. Jeszcze tylko przez kilka chwil panuje niezręczna atmosfera. Pani Krystyna tłumaczy się, że brakuje godzin, bo mniej dzieci, że nie ma jak choćby pół etatu wygosponda-

rować. Dla katechety. Zaraz potem, żeby nie było, że tylko ks. Wojtek jest pokrzywdzony przez los, dodaje: – Ja też mam kłopot. Nie mogę znaleźć inżyniera do uczenia elektrotechniki. W tym samym momencie niezręczna atmosfera znika. Pojawia się zaskoczenie i nadzieja. Obie bardzo uszczęśliwiający rozmówców.

Asystent

Wydział Elektroniki i Telekomunikacji Politechniki Wrocławskiej był w tamtych czasach bardzo prestiżowy. Tamte czasy to połowa lat dziewięćdziesiątych. Wojtek Drab wiedział jednak, że to jego świat. I nie mylił się. Inni także tak uważali, dlatego młody magister inżynier został na uczelni asystentem. Jego specjalność:

Książdz w pracowni elektrotechnicznej czuje się jak u siebie

cyfrowe przetwarzanie sygnałów, zwiastowała niesamowite możliwości m.in. w dziedzinie odbiorników telewizyjnych czy fotografii

cyfrowej. Wtedy jednak nikt nawet nie marzył o płaskich jak stół telewizorach o rozdzielczości HD i o aparatach, w których zamiast kliszy będzie procesor.

Wojtek bierze udział w projekcie budowy sejsmografów dla KGHM. Czujniki drgań zainstalowane w kopalni są gwarancją bezpieczeństwa górników. Jego wiedza pozwala na udoskonalanie pracy telefonii komórkowej, która powoli zdobywa sobie powszechne uznanie i rozpoczyna rewolucję komunikacyjną. A wszystko dzięki umiejętności tworzenia procedury matematycznej, która to, co fizycz-

ne (obraz, drgania czy dźwięk), zamienia na to, co zrozumiałe dla elektroniki. – Lubiłem to nawet – przyznaje dzisiaj w swoim mieszkaniu na Rolniczej. Mieszka w bloku.

Książd

Ma 27 lat. Niby wszystko jasne, ale dzieje się coś, co burzy pozorny spokój. Pojawia się pytanie o kapłaństwo. Musi zmierzyć się z dylematem: kariera naukowa na politechnice czy ryzyko nieznanego w seminarium. – Praca na uczelni sprawiała mi satysfakcję. Rezygnując z niej, musiałem ponieść ofiarę – nie boi się wyznać.

Seminaryjne życie. – Bywały dni, gdy męczyło mnie pragnienie zajęcia się matematyką i tym wszystkim, na czym tak dobrze się znałem – mówi, sięgając po książki, z których każda w swoim tytule ma w jakimś momencie przedrostek „elektro”. – Jednak wtedy nie było na to ani czasu, ani możliwości.

Duszpasterstwo. Jeśli w seminarium jest mało czasu na hobby,

to już zupełnie nie ma go w pracy parafialnej. Jednak ks. Wojtek prędzej czy później dawał się poznać jako nieźły matematyk. Najpierw z prośbą o pomoc przychodzili uczniowie, a potem przydzielano mu oficjalne zajęcia wyrównawcze z matematyki. Tak było w ostatniej podstawówce, w której uczył. Dzięki temu egzamin klas szóstych wypadł nadzwyczaj dobrze.

Nauczyciel

Kolejna placówka wikariuszowska. Niestety po usilnych poszukiwaniach już wiadomo, że nie ma wolnych godzin katechez dla nowego wikarego. – Pogodziłem się z tym – zapewnia. – Nawet pomyślałem, a proboszcz nalegał, żeby wziąć się za doktorat – napomyka. No tak, bo co tu robić do południa?

Bóg chciał inaczej. Po raz kolejny zresztą. Albo: jak zwykle; On wie lepiej. Biskup zgodził się, by duchowny uczył innego przedmiotu niż katecheza. Zrozumienie dla sytuacji wyraził także ks. Korgul z wydziału katechetycznego. – Dawać świadectwo kapłańskiego i ewangelicznego życia można w każdych okolicznościach – argumentował.

A w sercu ks. Wojtka odezwała się stara pasja. Odszukał podręczniki akademickie i jeszcze raz uporządkował swoją wiedzę.

Tę, z którą swego czasu wiązał całe życie, którą potem złożył w ofierze, a która teraz nieoczekiwanie znowu może się do czegoś przydać.

Jego pojawienie się w gronie pedagogicznym przyjęto z wielką uwagą. W budow-

lanie znają katechetów w sutanach. Nie znają obłożonych elektrotechników. Uczniowie dali mu kredyt zaufania. Elektrotechnika nie zamieniła się w kolejną lekcję katechezy. To dobrze. Tylko niekatolicy mieli pewne obawy. Niepotrzebnie. Książd czy nie książd, najważniejsze, żeby znał się na oscyloskopach, multimetrach cyfrowych czy trenażerach układów elektronicznych. Najważniejsze, żeby wiedział, jak badać elementy półprzewodnikowe i optoelektroniczne i umiał tego nauczyć przyszłych elektroników. Wojciech Drab wie i umie uczyć. – No to spoko – kwitują niedowiarki.

Pracownik

– Sprawiał wrażenie zarozumiałego – wyznaje Krystyna Kowalonek. – Gdy przyszło co do czego, dał się poznać jako skromny i pokorny ksiądz. Jest rzetelny i konkretny, to właśnie w pierwszym kontakcie odebrałam jako zbyt dużą pewność siebie – wyjaśnia. – Co jednak najistotniejsze, jest świetnym pedagogiem i bliższy autentyczną wiedzą. Darzę go z tego tytułu wielkim szacunkiem – mówi.

Ks. Wojciech Drab jest w świdnickiej budowlance najmłodszym nauczycielem przedmiotów zawodowych. Co z tego? A no to, że jego wiedza jest najświeższa. Poza tym potrafi ją przekazać. – Ma także czas dla uczniów. Elektrotechnika jest trudnym przedmiotem, dlatego cieszy, że książd oddaje swój wolny czas na pracę z uczniami – podkreśla dyrektorka.

Koniec końców kapłan w zupełnie niespodziewanym kontekście staje się jeszcze wyraźniejszym znakiem królestwa. Przy ołtarzu czy na ambonie słowa i postawa są wpisane w konwenans narzucający także specyficzny odbiór osoby. Wszystko jest ustalone i oczywiste. Wśród kabli, monitorów i układów scalonych konwenans przestaje działać. Kapłan

może istnieć bardzo szczególnie. Jak nigdzie indziej. – Książd cywil – tak o wikarym z Miłosierdzia mówią uczniowie. Mówią: cywil, ale przeżywają: świadek. Jak rzadko kto. ■

Nauczyciel i kapłan



RAFAŁ FASUGA,
WICEDYREKTOR
SZKOŁY, ŚWIDNICA
– Miałem
na początku obawy,
czy człowiek,

który wykładał kiedyś na politechnice, odnajdzie się w technikum. Inaczej pracuje się z dorosłymi ludźmi, inaczej z młodzieżą. Okazało się, że dla ks. Wojtka nie jest to problem. Co więcej, pokazał nam wszystkim nowy sposób prowadzenia zajęć w pracowni. Ceniśmy sobie jego zaangażowanie i ogromną wiedzę merytoryczną. Mamy nadzieję, że będzie z nami bardzo długo.



**KRZYSZTOF
SZUBIŃSKI,**
MATURZYSTA,
LUTOMIA DOLNA
– W pracowni
nie ma to dla nas

znaczenia, że jest kapłanem. Wymagamy od niego konkretnej wiedzy i otrzymujemy to, na co liczymy. Jest świetnym fachowcem. Pasjonuje się tym, co robi, i uważam, że jest jednym z najlepszych nauczycieli, jacy mnie uczyli w tej szkole. Ma bowiem nietuzinkowe podejście do uczniów.



MARCIN PŁAWECKI,
MATURZYSTA,
BYSTRZYCA DOLNA
– Zwracamy się
do księdza
per książd.

Na początku było pewne wahanie w tym temacie, ale teraz już sprawa jest jasna. Gdyby jednak było trzeba, potrafiłbym przyjść do niego jako do księdza, choć znam go przede wszystkim jako wykwalifikowanego nauczyciela. Ważne jest dla nas i to, że potrafi przyjść do pracowni nawet wtedy, gdy nie ma z nami zajęć. Pomaga nam.





KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Światowy Dzień Chorego każe nam zatrzymać się nad tajemnicą ludzkiego cierpienia.

Wiemy, że mamy prawo się przed nim bronić i uwalniać się od niego, ale gdy przychodzi i nie może być usunięte, trzeba je zaakceptować i przyjąć.

Dobrze pamiętać, że wszystkie krzyże są na miarę naszych sił. Ale sił złączonych z miłością naszego Pana. Kiedy musimy cierpieć, możemy odczytać ten fakt jako szansę na szczególny udział w krzyżu Jezusa.

Cierpienie bowiem może mieć charakter zbawczy, może pomagać dobrze, pomagać tym, za których jest ofiarowane.

Zaskakujące jest, że cierpienie może mieć także wartość wychowawczą.

Przyczynia się bowiem do pogłębienia naszej wrażliwości na dobro. Pewnie dlatego wielkie dzieła dokonują się zazwyczaj za cenę cierpienia, za cenę ofiary. Średniowiecze powtarzało: „Per aspera ad astra” (Przez trudy do gwiazd), a dzisiaj wychowawcy przekonują: „Kto się nie poświęci, niczego nie dokona”.

Niech Jan Paweł II będzie przewodnikiem dla wszystkich, którzy cierpią, i dla tych, którzy na cierpienie chcą się przygotować.

Specjalnie dla GN

Świdnicka teologia dla świeckich

Kulig to tylko pretekst

Tak to już jest, że im więcej się wie o Bogu, tym **bardziej chce się być bliżej innych ludzi.**

Po wigilijnym kołędowaniu i jasełkach przyszedł czas na kolejny punkt zimowego klimatu: kulig. Wszystko było zaplanowane: Msza św. dziękczynna za zakończoną sesję, agapa, popisy wokalne, a na koniec wyprawa do Łącznej koło Mieroszowa, gdzie jeden z mieszkańców prowadzący gospodarstwo agroturystyczne miał zorganizować kuligowe szaleństwo. Wszystko zostało zaplanowane tak jak należy. Tylko pogody nie dało się zamówić na życzenie.

Szkoła miłości

Brzmi banalnie i podejrzanie, ale tak naprawdę jest. – Pięć lat studiów żony to czas doskonalenia cierpliwości – zapewnia Dariusz Chodyra, którego żona, Agnieszka, kończy studia teologiczne na świdnickiej sekcji Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. – Gdy przychodzi sesja, Agnieszka jest w domu obecna tylko ciałem, bo duchem jest zupełnie gdzie indziej – mówi. – Z drugiej strony nie ma wątpliwości, że skoro poczuła pragnienie rozwoju w tym kierunku, to jak najbardziej powinna była studia podjąć. Poza tym, gdy żona studiuje, to mąż może robić,

co mu się tylko podoba – uśmiecha się i wylicza: myć okna, sprzątać gruntownie dom, robić zakupy. – Bo od pięciu lat sobota jest dniem spędzonym przez żonę na uczelni – wyjaśnia.

Rzeczywiście wielu świdnickich studentów teologii dla świeckich (wszystkich jest 26 na trzech rocznikach) to ojcowie i matki. – Życie rodzinne na pewno trzeba trochę przeorganizować, ale w zamian ukochany mąż i ukochane dzieci otrzymują żonę i matkę znającą się na Panu Bogu i na filozofii – zastrzega Agnieszka Chodyra. – A to z kolei daje solidną podstawę do nowej jakości rodzinnego życia – dodaje już zupełnie na serio.

Jak człowiek z człowiekiem

Dotychczas było już tak, że małe grupy poszczególnych studentów bardzo mocno się z sobą żywały. – Teraz jednak mamy opiekuna, który daje nam możliwość przełożenia uczelnianych znajomości na konkret innych okoliczności – chwali ks. Witolda Baczyńskiego Jolanta Tekiel, także z piątego roku studiów. – I tak: po raz pierwszy przygotowaliśmy swoje przedstawienie jasełkowe. Teraz mamy to spotkanie w Mieroszowie i byłby kulig, gdyby słońce nie roztopiło śniegu. W planach jest kwietniowa plenerowa droga krzyżowa kończąca się w Skalnym Mieście, a latem grill – mówi. – Ks. Witek stanowczo za późno pojawił się wśród nas! – dorzuca Agnieszka Chodyra. – Ostatecznie jednak nic nie dzieje się

z przypadku, przynajmniej nic, co jest ważne i twórcze w naszym życiu – wtrąca Dorota Słupska-Kresa. – Zresztą ostatni semestr na studiach to bardzo intensywne czas odpowiadania sobie na Boże pytanie: co z tym wszystkim teraz zrobisz? – zawiesza głos. – Wiemy przecież, że Bóg chciał nas na tych studiach. Chciał z jakiegoś powodu. Jeśli miał to być czas duchowego i intelektualnego rozwoju, no to sprawa jasna. Stało się. Ale jeżeli mamy jeszcze inne zadanie postawione przez Boga? Jeżeli On nas, teologów, potrzebuje do przeprowadzenia swojej woli nie tylko w naszym życiu, to sprawa się już komplikuje. Trzeba bowiem wchodzić głębiej w serce i uważniej czytać znaki czasu – kończy.

Wokół ogniska

Tymczasem ks. Witek sięga po gitarę, a zastęp harcerek Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej rozpoczyna popis wokalny. Będą tak śpiewać do samej 15.00. Potem wszyscy rozważą tajemnicę Bożego Miłosierdzia i ruszą do Łącznej. Mimo wszystko. Zamiast kuligu będzie ognisko i zwiedzanie minizoo. Wszyscy wiedzą, że okoliczności są tylko dodatkiem do tego, co dużo ważniejsze: wzajemności, solidarności i wrażliwości. Wszyscy przecież uczą się o Panu Bogu, który przekazuje jednoznacznie: będziesz Mnie kochał ponad wszystko, a bliźniego swego jak siebie samego.

Ks. Roman Tomaszczuk



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Ks. Witold Baczyński rozpoczyna nową tradycję wśród studentów teologii

Budowa kościoła w Bartnicy

Zaskoczenie

Jeszcze w zeszłym roku nikt nie sądził, że wznoszenie świątyni pójdzie tak sprawnie. **Miłosierny Jezus działa!**

większej lub mniejszej prowizorki zostaje. Nie wiedziałem, co robić. Aż do dnia, kiedy do naszej parafii dotarł Jezus Miłosierny w czasie diecezjalnej peregrynacji. W trakcie uroczystości pomyślałem o rozwiązaniu, którego wcześniej nawet nie rozważałem, bo wydawało się nierealne. Wybudujemy kościół! Zapytałem mieszkańców Bartnicy, co o tym myślą, bo przecież to właśnie oni mieli podjąć trud sfinansowania budowy. Pierwsze reakcje wydawały się dość sceptyczne, więc z tym większą radością przyjąłem fakt, iż ostatecznie zdecydowana większość powiedziała „tak” dla budowy.

W przeciwieństwie do remontów obiektów zabytkowych, gdzie możliwość uzyskania dodatkowych dotacji jest dość szeroka, przy podejmowaniu nowych inwestycji parafie zdane są głównie na własne środki. W tej sytuacji rozpoczęcie budowy w miejscowości, która liczy niecałe 200 osób, było dużym ryzykiem.

O Mszach św. w Bartnicy prasa, również świecka, pisała nieraz, od kilku bowiem lat niedzielne spotkania wiernych odbywały się najpierw w zaaranżowanym do tego celu mieszkaniu, a później w holu nieczynnej stacji kolejowej. Do dziś już w formie anegdoty opowiada się o konfesjonale, którym jest kasa biletowa.

To były jednak rozwiązania tymczasowe. A coś stałego? – Oglądałem kilka obiektów, które podobno niewielkim kosztem można było przebudować na nasze potrzeby – opowiada ks. Tadeusz Duda, proboszcz parafii w Świerkach. – Kiedy zaczęliśmy liczyć, okazywało się jednak, że koszty wcale nie są takie małe, a efekt

Od tamtej chwili wszystko zaczęło się toczyć niezwykle szybko. Działka, pozwolenia, dokumenty i wreszcie rozpoczęcie budowy. Część materiałów i prac udało się załatwić za „Bóg zapłać” lub po obniżonej cenie. Długo by opowiadać o szczęśliwych „zbiegach okoliczności”, które towarzyszą budowie. – Tu zdecydowanie widać działanie Miłosierdzia Bożego, które objawia się przez działanie konkretnych ludzi – przekonuje ks. Duda.

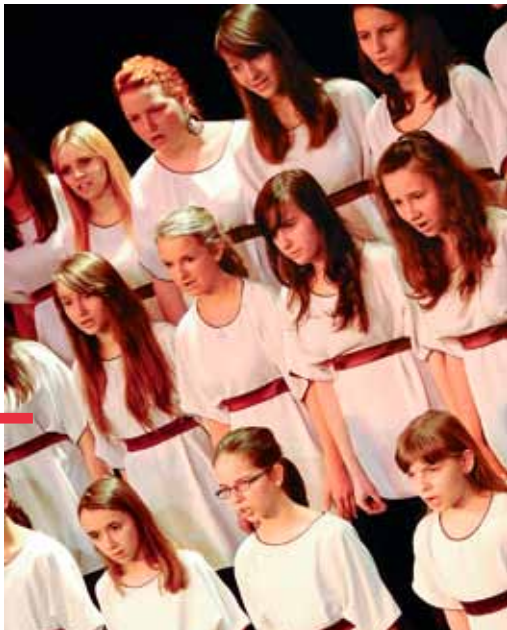
Wbrew kosztorysom kościół stoi. Pierwotnie wydawało się, że w ubiegłym roku uda się zrobić zaledwie fundamenty i część ścian. Tymczasem budowlę przykryto dachem, a wkrótce na wieży zostanie osadzona kopuła. Być może już w przyszłym roku uda się zakończyć całość.

Mirosław Jarosz



10 lipca 2010 r. wmurowano kamień węgielny. Dziś stoją już mury kościoła – oczywiście pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego!

Przesłuchania konkursowe w Świdnicy pokazały, że dolnośląska młodzież ma wielki potencjał



MIROSLAW JAROSZ

12. dolnośląski przegląd chórów szkół muzycznych

Powróćmy do tradycji!

Kiedy wewnątrz świdnickiej katedry wypełnia chór dzieci i młodzieży złożony z kilkuset głosów można pomyśleć, że chóralistyka u nas kwitnie. Niestety do rozkwitu trochę nam jeszcze brakuje.

Dawniej chóry były bardzo popularne. Istniały przy niemal każdej szkole, zakładzie pracy czy instytucji. Były jednymi z elementów integrujących dane środowiska. Ludzie spotykali się i po prostu wspólnie śpiewali. Dziś niewiele z tego zostało. Kiedy jednak słyszymy, jak ponad pół tysiąca osób śpiewa wspólnie koledę „Bóg się rodzi”, rodzi się również nadzieja, że coś się zmieni.

– To prawda. Zanika tradycja wspólnego śpiewania – potwierdza Kazimierz Kościukiewicz, dyrektor Państwowej i Społecznej Szkoły Muzycznej w Świdnicy, które od 10 lat są współorganizatorami Dolnośląskiego Kołędowania Chórów Szkół Muzycznych. – Dziś szkoły muzyczne wypełniają tę rolę, którą powinny pełnić szkoły ogólnokształcące. Mam nadzieję, że ci młodzi ludzie ze szkół muzycznych, kiedy pójdą w świat, będą w jakiś sposób ten śpiew w swoich środowiskach pielęgnować. Widać też inne dobre znaki. W szkołach średnich zaczął funkcjonować projekt Śpiewający Wrocław, który teraz przekształcił się w Śpiewającą Polskę. Potrzeba

artystyczna tkwi w każdym człowieku. Więc wcześniej czy później powinna się w nim ujawnić. Mam jednak też świadomość, że współczesna cywilizacja czyni w tym względzie wśród ludzi duże spustoszenie. Podobną opinię wyraża Maria Sadłowska prowadząca w Świdnicy chór miejski „Cantilena” i dodaje, że młodzież bardzo trudno zachęcić do śpiewu. – Dawniej śpiewu i nut uczyło nawet w szkole podstawowej. Dziś do chórów garną się głównie ludzie w średnim wieku i starsi – wyjaśnia. – Widzę jednak pewną nadzieję na zmianę, bo coraz więcej osób ma dość wszechobecnej muzyki mechanicznej i szuka czegoś innego.

Wspaniały koncert w katedrze, który odbył się pod koniec stycznia, był zwieńczeniem przesłuchań konkursowych Chórów Szkół Muzycznych z Dolnego Śląska, jakie przez cały dzień odbywały się w sali teatralnej na świdnickim rynku. To pozwala systematycznie sprawdzać, co dzieje się w naszej chóralistyce. Od kilku lat widać dość równy, wysoki poziom. – Cały czas pracujemy nad tym, by poszerzać repertuar – dodaje Kazimierz Kościukiewicz. – Aby poziom artystyczny wykonań był coraz wyższy i nie było „chodzenia na łatwiznę” choćby za sprawą jakichś podkładów muzyki mechanicznej.

Mirosław Jarosz

Bł. Gerhard Hirschfelder upamiętniony

Wartości w cenie

Są tacy, którzy w poszukiwaniu wzorów dla młodzieży **nie boją się patrzeć w kierunku świętych.**

W kłodzkim Liceum im. Bolesława Chrobrego gabinet do nauczania historii stoi otworem nie tylko dla uczniów szkoły. – Zapraszamy wszystkich chętnych do odwiedzenia naszej sali lekcyjnej, tej, której od 4 lutego patronuje bł. Gerhard Hirschfelder – mówi Tomasz Biernacik, nauczyciel historii. – Zgromadziliśmy tam pamiętki i dokumenty dotyczące dziejów miasta i regionu, i zależy nam, by inni także z nich skorzystali – zapewnia, wyjaśniając ideę przyświecającą pomysłowi nadania gabinetowi



patrona. – Człowieka i kapłana wielkiego formatu, który kochał młodzież, potrafił sprzeciwić się faszystowskiemu systemowi i do końca pozostać wierny wartościom ewangelicznym – dodaje Zdzisław Szczepaniak, inny historyk, który jest także autorem monografii poświęconej niemieckiemu Popiełusce. Książka zawiera wiele dotąd nieznanych szczegółów dotyczących biografii błogosławionego kłodzkanina.

Chrobrzy to szkoła mieszcząca się w pojezuickim obiekcie



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Wojciech Łój zagrał w przedstawieniu o bł. Gerhardzie

i pielęgnująca tradycje związane z kolegium funkcjonującym w jej murach. – Nasza aula jest dedykowana bp. Arnoštowi z Pardubic, wielkiemu hierarsze Kościoła pochodzącemu z Kłodzka, a sala tradycji św. Melchiorowi Grodzieckiemu, niegdyś nauczycielowi kolegium – dodaje Danuta Korczyńska-Mikołajów, polonistka. – Nie chcemy odcinać się od historii, której jesteśmy spadkobiercami – zaznacza Tomasz Biernacik.

Nasze czasy nie sprzyjają szerzeniu wartości ewangelicznych, tym cenniejsza jest zatem inicjatywa grona pedagogicznego liceum, by kolejne miejsca szkoły przypominały o korzeniach Europy i Polski. Ewangelia bowiem nie jest dla wybranych, ale niesie ze sobą przesłanie uniwersalne, a święci zanim staną się mistykami czy bohaterami wiary, stają się i pozostają wspianymi ludźmi.

Ks. Roman Tomaszczuk

II Bał Charytatywny Liderów Ziemi Kłodzkiej

150 dobrodziejów

Karnawał w pełni, a tu i ówdzie można przyjemne połączyć z pożytecznym. Bardzo pożytecznym.

Są takie wydarzenia, które niemal natychmiast stają się tradycją, obowiązkowym punktem w kalendarzu ludzi kultury, polityki, samorządu, oświaty i biznesu. Tak jest w przypadku balów

dobroczynnych. – Nasz burmistrz Bogusław Szpytma jest inicjatorem wielu niecodziennych pomysłów w naszym mieście – cieszy się Aneta Macherzyńska z komitetu organizacyjnego Bału Charytatywnego Liderów Ziemi Kłodzkiej. – On inspiruje,

pod patronatem „Gościa”

a ludzie, którzy mu ufają, podejmują dzieło i odpowiadają na zaproszenie. Tak jest w przypadku 150 osobistości ziemi kłodzkiej – zapewnia, spoglądając na zamkniętą listę gości.

Rok temu o tej porze Kłodzko przygotowało się do otwarcia pierwszego w diecezji okna życia. I to właśnie troska o dzieci spowodowała burmistrza do poruszenia kłodzkan, by włączyli się w ratowanie ludzkiego życia. Kto mógł, pospieszył z pomocą. Bal i aukcja wartościowych przedmiotów przyniosły 222 tys. zł, które umożliwiły otwarcie okna i wsparły kłodzki Dom Małego Dziecka. – W tym roku ponownie chcemy okazać konkretną pomoc Domowi Małego Dziecka, ale myślimy tak-



Ten naszyjnik po raz drugi będzie zdobywał fundusze na potrzeby m.in. Domu Małego Dziecka w Kłodzku

że o najmłodszych pacjentach oddziału dziecięcego SP ZOZ w Kłodzku oraz o budowie Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej we Wrocławiu – wylicza Aneta Macherzyńska.

Bał w rytmie rock'n'rolla odbędzie się 26 lutego, a patronują mu bp Ignacy Dec i burmistrz Kłodzka. Podczas zabawy licytowane na aukcji będą m.in. pióro wieczne i „Trylogia” na DVD od Ryszarda Legutki, sznur pereł od państwa Sarnów, wyjazd do Brukseli od Lidii Geringer de Oedenberg

czy obraz i album Stanisława Sacha Stawiarskiego. – To jest bal liderów tej ziemi – komentuje biskup. – Jak widać, są to liderzy nie tylko swoich dziedzin aktywności zawodowej, ale przede wszystkim liderzy wielkiego serca.

xrt



Lista gości już zamknięta – cieszy się Aneta Macherzyńska